

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie mies. . . . kor. 10' —
Z dostawą do domu . . kor. 12' —
Na prowincji mies. . . kor. 12' —

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia za wiersz nonp. 40 h.
Nadesłane za wiersz nonp. 2 K.
Pod kroniką wiersz 4 K.
Drobne ogłoszenia 20 h. za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska I. 21.

Cena numeru pojedynczego:

60 hal.

Do 3 tygodni Koalicja zajmie Górny Śląsk.

Żubry wschodnio-galicyjskie.

Są na krwią zboczonych kresach Polski ludzie nieliczni, ale możni i wpływowi, którym się zdaje, że to dla nich, dla ich interesu klasowego, dla ujęcia przez nich władzy w tym nieszczęśliwym kraju, toczyła się na jego ziemiach ostatnia, nieszczęsna wojna. Istnieją ludzie, którzy sądzą, że ich osobistym interesom podporządkować się muszą ogólnopolskie konieczności. I jeżeli t. zw. patryotyczny nacisk na kierownictwo wojskowe i rząd, aby jak najspieszniej oswobodzili wschodnie powiaty, zestawimy obecnie z tem, co się w tych oswobodzonych powiatach dzieje, to zobaczymy, że nadużywano nęczy i narodowego uświadomienia tujszej ludności polskiej dla osobistych, klasowych celów.

Istotnie ofiarność i cierpienie tej ludności były wprost nadludzkie, istotnie nęczy uchodźców była wstrząsająca i potrzebna była oswobodzicielska akcja naszej armii. Minął jednak okres radości z powodu przyłączenia tej ziemi do Polski, a przyszło realne, szare, codzienne życie, a z nim wypłynęły na wierzch niskie, brudne instynkty tych, którzy w „patryotyzmie“ wschodnio-galicyjskim najgłośniej pracowali.

Nagle skończyła się opieka nad niedawną nęczy uchodźców, zapomniano o ofiarnej ludności, która w czasach ostatnich utraciła wszystko i nie ma środków do życia, pochwycili władzę „patryoci“, aby ją dla swych wyłącznych celów wyzyskać.

„I cóż się dzieje?”

Do urzędu weiska się paskarstwo i przekupstwo, komitety „obywatelskie“ złożone zazwyczaj ze szczupłego grona matadorów miejscowych dzielą między siebie nadchodzącą z Polski pomoc dla wyniszczonej ludności, obszarnik wschodnio-galicyjski, o ile sam nie zasiadł na jakim wojskowym czy cywilnym urzędzie, organa rządowe za jemu mające służyć narzędzie.

Zewsząd, ze wszystkich niemal miast i miasteczek o pomstę do nieba wołające skargi nie ukraińskiej, czy żydowskiej ludności, ale polskiej, która wiernie i wytrwale oczekiwanie rządów polskich takimi straszliwymi ofiarami opłacała, która te rządy jak zbawienie witała, która polską władzę miłością i zaufaniem otoczyła zamierzała.

Niewątpliwie są uczciwe wyjątki, ale ta wielka ilość nieprzerwanych skarg daje straszliwy obraz gospodarki, która tylko gorzkość i rozpacz nieszczęśliwej ludności wywołuje.

Na tym wcale niewesołym tle uwypukla się jednak rola obszarnika wschodnio-galicyjskiego, który niewątpliwie tą wojną zniszczony pośpiesznie pracuje nad tem, aby się jak najprędzej odbić, aby kosztować i tak już wyniszczonej ludności odrestaurować swoje majątki, albo powetować sobie z pomocą władzy polskiej poniesione straty.

I to samo zjawisko, jakie obserwowaliśmy za sławnej pamięci rządów austriackich, widzimy i dziś.

Przy namiestnictwie austriackim tworzone były ekspozytury wojskowo-cywilne, których kome-

Kategoryczne oświadczenie dyplomaty.

KRAKÓW. 30 sierpnia. (Pat.) Radio z Lyonu. „Temps“ zamieszcza w sprawie wypadków na Górnym Śląsku następujące oświadczenie, przedstawiciela dyplomatycznego jednego z mocarstw ententy: „Jest rzeczą jasną, że stoimy teraz wobec trudności nieprzwykłych, jeżeli zechcemy obecnie uczynić zadość ogólnym życzeniom Polaków, dążących do okupacji

określoną ziemi objętej płomieniami powstania. Zapewniam kategorycznie, że to co zajmowało konferencję, to jest kwestya pogodzenia konieczności chwili z postanowieniami traktatu pokojowego. Może pan napisać bez obawy zdemontowania, że w ciągu trzech tygodni terytorium, o którym jest mowa, będzie zajęta przez siły wojskowe ententy.

Zastój w kopalniach na G. Śląsku.

KATOWICE. 30 sierpnia. (Pat.) Telegram „Union“ donosi o olbrzymim zapotrzebowaniu robotników na Górnym Śląsku, z powodu ucie-

czki do Polski robotników, którzy brali udział w powstaniu. Z tego powodu musiano na wielu kopalniach przerwać pracę.

Przyznanie Polsce Cieszyńskiego potwierdza się.

WIEDEN. BK. iskrowo z Paryża. Słychać tu, że kwestya Zagłębia Cieszyńskiego na ogół została załatwioną w duchu korzystnym dla

Polaków. Wywóz węgla do Czechosłowacji jest zapewniony.

Czesi prowokują górników Śląskich.

CIESZYN. Sytuacja poza linią demarkacyjną zaostrza się coraz bardziej. Czesi zachowują się prowokująco. W Porębie doszło do starć między robotnikami czeskimi i polskimi. W Boguminie dokonali Czesi wczoraj rewizji u dyrektora Januszewskiego, inżyniera kolejowego Areudenthala i kasyera związku kolejarzy Mrozka. Dwóch ostatnich aresztowano. W Orlowej aresztowano

100 osób. Bandy uzbrojonych w kije i paliki tłuką nie tylko robotników, ale także ich żony. Dzień w dzień zjawiają się w radzie narodowej cieszyńskiej liczne deputacje z prośbą o pomoc. Do pracy w kopalniach Zagłębia orłowsko-dąbrowskiego stało 80—90 proc. robotników, nie dopuszczono ich jednak do roboty. W Karwinie pracują normalnie.

Czesi nie dopuszczają!

WIEDEN. 30 sierpnia. (Pat.) B. K. z Pragi 29 sierpnia. Dziś na placu św. Wacława odbyły się dwa zgromadzenia ludowe, na których protestowano przeciw temu, aby Cieszyńskie

było przyznane Polsce. Przyjęto rezolucję z oświadczeniem, że naród czeski nie dopuści do utraty tych obszarów. Z rezolucjami temi udaje się jutro deputacja do poselstw i do prezydenta republiki.

de dzierżyli nasi obszarnicy i pod pozorem ogólnej odbudowy kraju i rolnictwa swoje na nogi stawiali majątki.

Dziś historia się powtarza, dziś chce się także żołnierz polskiego i uzyskanej władzy użyć pod pozorem podniesienia produkcji rolnej i konieczności aprowizacyjnych na odbudowę fortun żubrów podolskich.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby państwo dopomogło do zagospodarowania leżących dziś odlegiem ziem, ale musimy jak najenergiczniej zaprotestować przeciw temu, aby się to działo z taką krzywdą gwałtownie pomocy potrzebującej ludności, aby to robione środkami przeznaczonymi dla innych, aby jakakolwiek władza była narzędziem prywaty.

Gdy robotnik strejkami walczy o podwyżkę płacy, aby miał z czego żyć, gdy urzędnik żąda wyższych poborów, zarzuca mu się brak patryo-

tyzmu, ma to być ruina przemysłu i państwa, ale gdy się chce użyć całej aparatu państwowego z krzywdą całej ludności w interesie wszechwładnej dotąd na kresach kasty, to przeciw temu musi się podnieść głos energicznego protestu.

Rola żubrów podolskich czy innych jest już definitywnie skończona i kto dziś zwłaszcza na podmiotowanych społecznie i narodowościowo kresach chce ich do życia powołać, ten przygotowuje gwałtowną burzę, w której ponownie krwią spłynąć może wieś wschodnio-galicyjska. Już za austriackich czasów u schyłku wojny przychodziło do gwałtownego oporu przeciw ówczesnym rządóm obszarniczym, dziś historia może się powtórzyć. Interes państwa nie może być narażony na szwank przez zachłanność czy bezprawie przywódców do samolubnego rządzenia ludzi, którzy swą działalnością najfatalniejszą po sobie zostawili pamięć.

Z powodu przyjazdu Morgenthaua.

Senator Morgenthau w podróży swej po Polsce zawitał i do Lwowa, do tego miasta, którego wolność i bezpieczeństwo jest zarazem symbolem bezpieczeństwa i swobodnego rozwoju życia pokojowego ludności ogromnej polaci kraju bez różnicy narodowości i wyznań. Lwów uratował całą wschodnią Galicję, bo o pierś jego obrońców rozbila się fala, pogrążająca wszystko, przez co przeszła, w chaosie dezorganizacji, podmywająca podstawy społecznego życia, rozbila się i odprysnęła daleko. Jeśli tedy kilkumilionowa ludność tej ziemi, ludność wszelkich wyznań, może kontynuować pracę pokojową, lecząc się z ran blisko pięcioletniej wojny i patrząc z otuchą w przyszłość — to zawdzięcza to temu miastu, które przejęło na siebie cios i odparło go z takim rozmachem, że skruszyła się siła, grożąca całej ludności Galicji wschodniej bez wyjątku zamętem społecznym i politycznym, zastojem gospodarczym i finansowym — a przede wszystkim twardem niebezpieczeństwem utraty życia i mienia.

O tem przedewszystkiem powinni pamiętać ci, którzy wybrali się do senatora Morgenthaua z swymi informacjami, którzy dla wyłącznej partyjnej — kastowych celów fanatyzmem wiedzeni zaślepieniem, nie wczesnymi oskarżeniami, rozjątrzeniem zabliznionych ran gotowiby byli zamącić równowagę, jaka się tutaj ustala. Powinni pamiętać, że dobro tych, których chcą bronić, nie polega na mniej lub więcej namiętnych artykułach dziennikarskich, na frazeologii, nacechowanej nawet bardzo silnem uczuciem, na budzeniu reminiscencji z przed tysiąca lat, lecz na rozumem dostosowaniu się do życia na pracy pojednawczej, na zasypywaniu przepaści, którą wykopała historia ostatnich lat. Ideologia często książkowa, jaką operują nacjonalisci żydowscy, nie jest karną dla ludności żydowskiej, a burzenie poczucia jakiejś specjalnej wyłączności elementu żydowskiego wśród otaczającego go potężnego, do nieskrepowanego życia rwącego się społeczeństwa jest krzywdą niesłychaną, wyrządzoną tylko żydom, gdyż jest zamykaniem ich w sferze średniowiecznego ghetta, odcinaniem od źródeł bogactw prawdziwej, nowożytnej kultury. Jeżeli się przemyśli, że wszystkie te poczynania syjonistów, nacechowane są mniejszą czy większą dozą nienawiści do Polski, że z drugiej strony w społeczeństwie polskiem budzą przez to zrozumiały odruch, musi się przyznać, nieuprzedzonym patrząc okiem, że nie jest to droga dla poprawy warunków bytowania żydów w Polsce i że rzekomi ich obrońcy są ich największymi krzywdzicielami, krzywdzicielami oczywiście nie w złej wierze, ale przez zaślepienie, fanatyzm, niegodny ludzi XX. wieku.

Senator Morgenthau, człowiek Zachodu, w swojej podróży po Polsce musiał skonstatować ten fakt i z tego punktu widzenia musiał oceniać wszystkie występy syjonistów w Polsce wobec niego. Senator Morgenthau rozumnie i podnosi to wszędzie, że nie przyjeżdża jako jakiś sędzia spraw polsko-żydowskich (!), gdyż to byłoby niemożliwe przez nas do przyjęcia, że jego podróż po Polsce ma charakter informacyjny i że przybył na zaproszenie rządu polskiego; senator Morgenthau rozumie, że ani on ani koalicja nie jest w stanie narzucić wielkiemu, niepodległemu narodowi niczego, co by ten naród uznał za naruszenie swej suwerenności. Zrównoważony Amerykanin zdaje sobie sprawę z tego, iż bądź co bądź stanowisko żydów w Polsce będzie zależało tylko od tego, jakimi oni okażą się obywatelami — nie świata, ani Palestyny, ale Polski.

A że temu przekonaniu dał niedwuznaczny wyraz, oczywiście w obozie syjonistów, nie znalazł entuzjastycznego oddzwieku. To rozczarowanie, które znalazło swój wyraz we wszystkich pismach syjonistycznych, jest najlepszą miarą bezstronnej i rozumnej taktyki jaką się powołuje senator Morgenthau w swem odnoszeniu się do spraw, o których się informuje.

Odnosząc do Lwowa, przy którym trwałszy i

trwać będziemy z zaciśniętymi zębami, gość nasz ma obecnie sposobność poznać dokładnie dzieje katastrofy z ostatnich dni listopada. Nie wystarczy oprowadzić go po spalonych ulicach, wymowa domów zburzonych sama przez się jest niema. Wielkie nieszczęście, jakie zaszło na Krakowskim, jest jednym bolesnym epizodem w seryi tych strasznych dni, jakie Lwów przez szereg miesięcy od początku listopada przeżywał. Stała się wielka krzywda, wielka zbrodnia, którą społeczeństwo polskie jednomyślnie potępiło i za którą nie przyjmuje odpowiedzialności. Rozdzieranie szat, jak nad gruzami Jerozolimy

Lwowska prasa polska u p. Morgenthaua.

Wczoraj w południe przyjął przedstawicieli lwowskiej prasy polskiej zrazą prof. Jahnsen w zastępstwie ambasadora Morgenthaua, który przybył nieco później, i wziął udział również w konferencji. Przedstawiciele prasy przedłożyli memoriał p. dr. Aleksandra Vogla, omawiający stosunki polsko-żydowskie we Lwowie i wschodniej części naszego kraju. W memoriale tym powiedziano, że ani Lwów, ani ta część kraju, której on jest stolicą, nigdy nie były antysemitką usposobione. Jeśli handlowa obrotowość i poradność żydów dały się we znaki bogatym narodom zachodniej Europy, to nic dziwnego, że istniały u nas, pozbawionych bytu państwowego, uzasadnione narzekania, że przez zmonopolizowanie handlu przez żydów produkcja nasza szkodziłaby, a jedynym zewnętrznym objawem tych utyskliwań było dążenie do bodaj częściowego objęcia handlu przez katolików i obrona ludności mniej oświeconej przed wyzyskiem żydowskim. Najlepszym dowodem, że Lwów nie był antysemitką, jest to, że nie istniał tutaj żaden dziennik o charakterze wybitnie antysemitycznym.

Od czasu wybuchu wojny stosunki się niestety pogorszyły, i to z winy żydów. Znaczna ich część nie tylko okazała się pozbawioną poczucia polskości, ale objawiła wobec Polaków wprost wrogą tendencję. Gdy Polacy musieli wbrew swej woli przelewać krew za austriacką niemieckość, żydzi podstępnie wylamując się z pod służby wojskowej, lub zapelniając etapy i intendantury, i zarabiacz krocie tysięcy, oskarżali Polaków o ich nieszczerłość wobec rządu austriackiego.

Po odzyskaniu Lwowa przez Austrię denuncjacje żydów przeciwko Polakom nie miały granic. Gdy zaszły wypadki listopadowe w r. ub. żydzi ogłosili się wprawdzie neutralnymi, ale utworzyli za zezwoleniem władz ukraińskich milicję, rzekomo ku obronie swego mienia, ale — jak stwierdzają to następnie urzędowe ukraińskie komunikaty bojowe — nieśli w walkach z Polakami czynną pomoc Ukraińcom. Wychoźdząca wówczas we Lwowie „Neue Lemberger Zeitung“ wydawana przez syjonistę Waldmana, przepełniona była jadłem nienawiści przeciw Polakom. Do tego dodać należy jeszcze deprawację, jaką w społeczeństwo nasze wnieśli żydzi paskarstwem i oburzeniem, jakie wywołać musieli u ogółu tem, że gdy Lwów był pozbawionym dowozu środków żywności, oni spore zapasy ich na składach trzymali, czekając jeszcze większej podwyżki cen. Tylko brak u Polaków zawzięcia i pragnienia odwetu i wysoka ich tolerancja sprawiły, że po 22 dniach udręki ukraińskiej, gdy Lwów przeszedł znowu w ręce polskie, nie rzuciła się ludność na żydów. Tych kilkanaście domów w wąskich uliczkach dzielnicy żydowskiej spalonych i tych 40 trupów żydowskich, to nie pogrom przez Polaków na żydach dokonany, to nie objaw wczesnego antysemityzmu, bo ten był

w czasach, kiedy cmentarze wojenne rozsiane po całej Polsce, kiedy ruiny tysięcy wsi krzyczą naszą czteroletnią przeszłą męką, nie jest wskazana. Plamienie imienia Polski, a w tym wypadku imienia Lwowa, które stało się najdroższem miastem narodu, byłoby oszczerstwem, zwłaszcza gdy się wie, jakie czynniki i jakie przyczyny wywołały nieszczęście ruchów antyżydowskich.

A jeśli zaciętrzewieni fanatycy rasowego rozdziału zechcą powtarzać swe bezpodstawne oskarżenia, to niech wiedzą, że przybył z Zachodu nie przyjechał patrzeć na sprawy pod kątem antypolskiej orientacji i że nie ma partyjno-politycznych syjonistycznych celów do przeprowadzenia w Polsce.

by inne spustoszenia sprawił, ale ordynarne, wśród zamieszki domowej, podczas cofania się wojsk ukraińskich, a wkroczenia polskich wyzyskanie chwili przez rozmaitych dezertów z wojska austriackiego i wypuszczonych przez Ukraińców z kryminału bandytów, celem własnego wzbogacenia się. Że tak było, świadczy o tem sprawozdanie sądowej komisji śledczej, przysłanej następnie tu z Warszawy, które niewątpliwie Panu jest znane.

Dowodem tego ówczesne lwowskie pisma polskie, które zgodnie przeciw owym rabunkom i gwałtom wystąpiły, odezwa zarządu miasta, rady robotniczej, P. P. S., władzy wojskowej, ogłoszenie wprowadzenia sądów doraźnych, list pasterski arcybiskupa i stłumienie szybkie owych zaburzeń mimo nieorganizowanej jeszcze wówczas władzy bezpieczeństwa. W końcu memoriału zauważono, że podburzające przeciw Polakom artykuły prasy syjonistycznej równocześnie podburzają i Polaków przeciw żydom, co porozumienia nie może ułatwić, i wyraża obawę, że zastosowanie przepisów traktatu o mniejszościach narodowych do żydów musiałoby u nas wywołać bojkot gospodarczy.

Na wywody te, przedstawione w języku angielskim przez adw. dr. Michała Greka, który dawniej brał wybitny udział w publicystyce, odpowiedział dłuższem przemówieniem prof. Jahnsen.

Na prasę spada teraz wielka i ciężka obowiązek, opinia publiczna bowiem jest teraz w miejsce królów i cesarzy władczyń państw; nie należy chcieć wszystkich problemów od razu rozwiązać, ale stopniowo, zaczynając od najważniejszych.

Ameryka dla Polski jest jak najżyczliwiej usposobiona. Do wewnętrznych jej spraw nie chce się mieszać i wierzy w jej pomyślny rozwój. Dr. Grek podniósł następnie w konferencji ważną sprawę żargonu żydowskiego, wskazując że nie powinien on doznawać poparcia zagranicą, jeżeli się chce, aby Polska pozbyła się kultury germańskiej.

Konferencja ta trwała przeszło 3 kwadranse.

Rjeka przypadnie Włochom.

POZNAŃ. 30 sierpnia. (Pat.) (Radio z Amsterdamu). Wedle doniesienia prasy tutejszej, Włochy okazały skłonność przyjęcia w sprawie Rjeki propozycji kompromisowej. Wedle tej propozycji ma Rjeka przypaść Włochom.

Nowe lokomotywy dla Poznańskiego.

POZNAŃ. 30 sierpnia. (Pat.) Przywieziono tu z państwa ententy 90 lokomotyw, z których 40 przyniesiono Księstwu Poznańskiemu. Ponadto nadeszły transporty najpotrzebniejszych części składowych, służących do reparacji zużytych lokomotyw.

ZALOŻONA W R. 1811.
Restauracja i Handel Win
: pod „Złotą Gruszką“ :

J. LUDWIGA

ul. Krakowska

:: 1. 7. ::

zostanie z dniem 1 września 1919 po zupełnem odnowieniu ponownie otwartą.

Dzierżawę reatauracji i kuchni domowej objął znany P. T. Publiczności fachowo uzdolniony, długoletni fachowiec, b. dzierżawca restauracji p. Kotowicza. — Po przedstawieniu w Teatrze i Colosseum gorąca kuchnia.

Demonstracyjny wiec w Drohobyczu w sprawie powstania na G. Śląsku.

Drohobycz, 25 sierpnia.

Dzień 24 sierpnia br. już od godziny 8 rano zapowiadał uroczystość niezwykłą. Miasto obudziło się w znaku demonstracyjnego wiecu w sprawie interwencji na Górnym Śląsku.

Po ulicach miasta uwijały się panie z odznakami, sprzedawane publiczności na fundusz walki rewolucyjnej na Górnym Śląsku, oraz odezwani, wydani przez Komitet PPS., wzywający publiczność na demonstracyjny

Wiec obywatelski

na godzinę 12 w południe na głównym rynku.

Miasto nasze pod grozą rozgrywających się wypadków na Górnym Śląsku przybrało wyjątkowo poważny i zdecydowany. Wszystkich myśli i uczucia zwracały się do ukochanego żołnierza naszego, który musi beczynnie stać wobec krwawej tragedii walki ludności powstańczej, mordowanej przez prusaków.

Oznaczona na zaproszeniach godzina 12 nadchodzi. Rynek główny coraz to napętnia się tłumami ludzi. Większość to lud roboczy, który najlepiej odczuł niedolę uciskanego towarzysza śląskiego.

Na mównicę wychodzi tow. Błaż, który w krótkich słowach zagaił wiec, proponując na przewodniczącego tow. Wolfa, którego wybór zebrani przez aklamację przyjęli. Tow. Wolf, obejmując przewodnictwo, zaprosił na sekretarza tow. Melnarowicza i udzielił głosu tow. Anz. Władysławowi Kobakowi z Borysławia, który w obszernym porywającym referacie przedstawił grozę połączenia robotnika polskiego na Górnym Śląsku, oraz znaczenie tej dzielnicy dla Polski.

Odczytaniem następującej rezolucji ukończył swe przemówienie:

Zebrani obywatele na zwołanym przez Komitet PPS. w Drohobyczu wiecu ludowym uchwalają:

1) Zważywszy, że powstanie ludu pracującego Górnego Śląska i dążenie jego do wyzwolenia, wywołane zostało przez haniebną, niemożliwą do zniesienia ucisk narodowy i polityczny;

2) że rząd niemiecki swym wykretnym postępowaniem i widomą złą wiarą złożył dostateczne dowody, że dobrowolnie nie zechce ustąpić Górnego Śląska, którego ludność jest w 90 procent polską;

3) że bohaterskie powstanie górnośląskie może być zdławione przez wojska burżuazji niemieckiej, o ile nie zostanie pomocy, lud pracujący miasta Drohobycza domaga się od władz polskich natychmiastowej czynnej pomocy ludności górnośląskiej przez dostarczenie powstańcom wojska, broni, środków do walki i ze swej strony nawołuje do pomocy braciom śląskim przez masowe dostarczenie ochotników, którzyby ruszyli do walki z przemocą hakatystyczną, oraz zbieranie pieniędzy na fundusz pomocy prześladowanych i uchodźców z Górnego Śląska.

Rezolucję powyższą uchwalili zebrani przez aklamację.

Następnie tow. Denasiewicz po krótkim odmalowaniu całej grozy położenia materialnego ludu śląskiego, który bez finansowej pomocy ludu z innych dzielnic skazany będzie nie tylko na zaprzestanie rozpoczętej walki rewolucyjnej o wyzwolenie z przemocą najazdu pruskiego, ale do skrajnej nędzy z powodu opuszczenia warsztatu pracy i wyruszenia do walki na śmierć i życie z ciemnicą — nawoływał do jak największych ofiar na ten cel.

Po odśpiewaniu „Roty“ i „Czerwonego sztandaru“ — wezwał przewodniczący zebranych do rozejścia się.

Zbiórka uliczna na fundusz walki rewolucyjnej na Górnym Śląsku przyniosła w tym dniu 2889 K.

Akcję zbierania funduszy na ten cel prowadzi dalej Komitet P. P. S.

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy“ można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacji pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródka 1. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 wieczorem.

W sprawie demobilizacji.

Ciągle dochodzą nas skargi o lekceważeniu zarządzenia Naczelnego dowództwa w sprawie demobilizacji. W lwowskim D. O. G. oświadcza no żołnierzom, upominającym się puszczania ich do domów, że demobilizacja została wstrzymana. Ponieważ to nie jest prawdą, zwracamy się do dowództwa okręgowego o pouczenie podległych mu oddziałów, że takie lekceważenie rozkazów wyższych władz demoralizuje żołnierza i wywołuje może dezercję bezprawnie zatrzymywanych.

Dowiadujemy się równocześnie, że w armii Hallera demobilizacji tej widocznie się nie przeprowadza, chociaż służą tam ludzie, liczący po 45 lat życia i, mają za sobą męczeństwo całej wojny światowej.

Ponieważ mimo różnicy mundurów jedna jest armia polska, jednakowe są obowiązki, ale i prawa każdego żołnierza polskiego i jedno jest Naczelne dowództwo, którego rozkazy odnoszą się do wszystkich oddziałów, przeto sądzimy, że demobilizacja powinna objąć i żołnierzy tej armii.

Mimochodem.

CZEŚCI WOBEC POLAKÓW — A CZEŚCI W POLSCE.

Cześci konfiskują Polakom całe majątki, pozostawiając im tylko — na podróż...

Natomiast u nas Cześci zajmują wcale dobre stanowiska, n. p. pan Niederhofer w firmie „Merkury“, Platynik w firmie Tabaczyńskiego, Treпка u firmy Thoma, wszyscy jako wermistrzowie. Pierwszy z nich dorobił się w Polsce znacznego majątku i dziś jest właścicielem folwarku w Zimnej Wodzie, inni posiadaczami większej gotówki.

Dlaczegoż kierownicze stanowiska panowie właściciele powierzają tylko Czechom i Niemcom, którzy zbijają u nas kolosalne kapitały, gdy nasi pracownicy w Pradze i wśród Niemców są wywłaszczani i wydalani z granic.

Czy w takiej sytuacji nie należałoby pomyśleć o tem, aby te stanowiska, jakie obcy zajmują, obsadzić zdolnymi Polakami i postarać się o bilety jazdy ze Lwowa dla Niemców i Czechów.

Och! Te bilety...

Musiałem wyjechać do Przemyśla nocnym pociągiem, więc już rano udałem się na dworzec, aby zatupić bilet, co teraz jest zresztą w ogólnym użyciu. Wybierając się na tę wyprawę, kazałem sobie przygotować stare sportowe ubranie, podkute, grube buty, linę ratunkową i aparat do wdychiwania tlenu. Nadto wypróbowałem dokładnie kieszenie, zostawiając portfel, pugilares, papierosnicę i zegarek w domu na biurku, w obawie przed złodziejami kieszonkowymi, którzy bezkarnie teraz operują w biały, jasny dzień.

Dumny ze swego pomysłu, pobiegłem jeszcze do miasta, aby się ubezpieczyć na życie i gdy wróciłem do domu, żona moja miała już wszystko przygotowane, tak, że w kilka minut byłem przebrany od stóp do głowy i wyglądałem jak typowy taternik, wybierający się na Giewont.

Ucałowany i pożegnany ze żmami w oczach przez żonę, udałem się na wyprawę po bilet kolejowy. Zabrałem z sobą tylko tyle pieniędzy, ile potrzebowałem na opłacenie biletu tramwajowego i kolejowego, które to pieniądze trzymałem mocno w garści.

Wskutek ogromnego przepełnienia musiałem przeczekać coś cztery wozy tramwajowe i dopiero z piątego zostałem dla braku miejsca przez motorowego wyrzucony.

Postanowiłem jednak za wszelką cenę dostać się na dworzec i oczekiwałem z niecierpliwością na szósty wóz. W międzyczasie przeczytałem dwa smutne pisma humorystyczne i dwa wesołe dzienniki naradowo-demokratyczne i wreszcie docze-

kalem się tramwaju.

Przyskoczyłem przez dwie pensjonarki i jednego woźnego magistralnego, przebiełem głową otwarty parasol wsiadającej do wozu pani, przeliznąłem się przez rozkręcone nogi dwóch oficerów i jednej podeszłej niewiasty, chwyciłem się jedną ręką za twarz portyry z banku hipotecznego, a drugą za łańcuszek od zegarka, jakiegoś brzuchatego pana i wreszcie znalazłem się na platformie.

Tu natychmiast zostałem rzucony na przyeśniętą w rogu wozu zakonnice, razem z nią uderzyliśmy głowami o metalową miednicę, którą trzymała jakaś służąca w rękę, razem z miednicą i służącą zatoczyliśmy się na jakiegoś rudego żyda, który chwycił za szyję francuskiego oficera, który znowu chwycił się rzemienia wiązającego u pułapu i tak jakoś zatrzymaliśmy się na podłokiu poważnej matrony, w której środku aż coś zadudniło.

Wreszcie ruszyliśmy.

Jakiś starszy pan założył mi rączkę zakrzywionej łaski za kołnierz i tak się mnę trzymał, aż do kościoła św. Elżbiety. Konduktor chcąc wydobyć się ze ścisku, chwycił się jedną ręką mojej krawatki, a drugą warkocza jakiegoś pannieki i razem z nią (t. j. krawatką, nie pannieką) upadł na kolana przed jadącym listonoszem, ale chwyciwszy się jego torby, dźwignął się natychmiast z kolan i usiadł na kapeluszu owej matrony, w której środku poprzednio aż zadudniło.

Dojechaliśmy.

Wypadłem przed dworcem z tramwaju z dwoma walizkami i jakimś dzieckiem w powijkach,

na które upadła zakonnica, oficer francuski i portyer z banku hipotecznego.

Szybko wstaliśmy, rozdzielił się ten, co do kogo należało i pobiegłem do kasy biletowej.

Po godzinie stałem wreszcie w środku popłatane go i ściśniętego ogonka, aby otrzymać bilet jazdy. Obok mnie stał jakiś mocno wyelegantowany pan, wtoczywszy się na mnie całym ciałem. Na plecach oparła mi jakaś baba ze wsi ogromny tłumok, zdaje się kartofli, jakaś krzykliwa pani podparła mnie dużym parasolem, bardzo sympatyczny zresztą staruszek wsadził swoją głowę pod moje prawe ramię, maleńka, splekana dziewczynka trzymała się kurczowo mojej lewej dłoni, dwóch żołnierzy złożyło mi swoje plecaki i jeden kuferek na obie nogi, a jakiś niecierpliwy, a wysoki jegomość położył mi wyściągniętą w stronę okienka prawicę na głowie... Byłem więc tak ściśnięty, zmieszany, przylepiony przegwożdżony, że o poruszeniu się z miejsca mowy być nie mogło.

Ponieważ siły mnie zupełnie opuściły, a przedemną ciągnął się jeszcze „wąż centkowany, jaszczyrczy, kręty“, składający się z głów, główek, łbów, kapeluszy, dekoltaży, karków, karczków, karczydeł — gmatwaniny nóg, nóżek i nożysek — splotu rąk, parasoli, kłębów, tydek, torebek, torb, torbeczek, lasek, zawiniątek, kolan, kolanek, futerałów i brzuchów — oparłem się plecyma o tłumok kartofli i dwa damskie kapelusze, lewą stroną ciała o jakiś międiutki biust, prawą o owego mocno wyelegantowanego pana, a przodem o „habig“ jakiegoś niskiego jegomościa, udo jakiegóż niczego niewiasty i bukiet

Kinoteatr Pasaż

Pasaż Mikolascha I p.

Od piątku 29-go sierpnia do poniedziałku 1-go września

Nowość! Film monopolowy! Premiera!

Potężny dramat

w 5-ciu wielkich

aktach p. t.:

ŚMIERTELNY POSĄG

(czyli Księga grzechów).

Niespodzianką będzie zabawne uzupełnienie programu.

POLSKIE NAPISY!

Po raz pierwszy we Lwowie!

Czesi nie mogą przeboleć utraty Cieszyńskiego.

PRAGA. 30 sierpnia. (Pat.) „Narodni Listy” zamieszczają p. t. „Pobity naród” artykuł, w którym piszą: Przed 10 miesiącami odnieśliśmy zwycięstwo. Po 10 miesiącach nadziei pójdziemy jako naród pobity. Koalicja, której wierzyliśmy i u której boku walczyliśmy od początku wojny, daje kraj nasz(?) Polakom, którzy ufali tylko swojej chytrłości polskiej. Konferen-

cyja pokojowa chce narzucić na państwo nasze cięższe austriackich długów wojennych, jak gdybyśmy my ponosili jakąkolwiek winę w wybuchu wojny. Dziesięć miesięcy żyjemy życiem, pobitego narodu. W życiu gospodarczym rośnie drożyzna, zanika produkcja, obawa przed uczciwą pracą, a w życiu prywatnym korupcja demoralizacja i naruszenie czci i dumy.

Bolszewicy pośpiesznie się cofają. Komunikat sztabu generalnego.

z dnia 30 sierpnia.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym wycofują bolszewicy pośpiesznie swoje siły w kierunku północno-wschodnim. Wystraszona z naszej strony wywiady celem uzyskania łączności z nieprzyjacielem, witane były entuzjastycznie przez tamtejszą ludność. Na froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Kawaleria nasza obsadziła Olesk nad Uhorczą.

Front galicyjski: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Depesze.

Nierozumem byłoby oddanie Śląska Górnego.

BERLIN, 30 sierpnia (Pat.). Cała prasa niemiecka stara się zbagatelizować zeznania mężczyzn polskich na Górnym Śląsku i dowodzi, że Polacy starali się wywołać rozruchy agitacją bolszewicką, celem zagrabienia ziemi Górnego Śląska. Wedle „Frankf. Ztg.” Polacy wobec Ameryki i Anglii odgrywali podwójną rolę. Zastój w przemyśle oraz wydajności węgla pod panowaniem polskim powinny — zdaniem pisma — wykazać Ameryce i Anglii, jak nie-

rozumne byłoby oddanie Górnego Śląska państwu, które dopiero ma się rozwinąć. Powstanie wybuchło wskutek przypadkowych okoliczności zawczasie. W interesie Europy leży, aby źródło powstania zostało wykryte przez znawcę Górnego Śląska, który powinien otrzymać pełnomocnictwo do wyświeślenia roli, jaką odegrali Polacy.

Uroczyste otwarcie teatru w Poznaniu.

POZNAŃ. 30 sierpnia. (Pat.) Dziś rano przybył do Poznania przedstawiciel poezji krytyki i teatrów warszawskich, na uroczystość otwarcia teatru miejskiego w Poznaniu. Makuszyński wygłosi prolog, Grabski i Kotarbiński mowy inauguracyjne. P. Artur Śliwiński reprezentować będzie miasto Warszawy na jutrzejszej uroczystości otwarcia teatru.

Jutro pociągiem porannym przybędzie z Warszawy kilkadziesiąt osób ze sfer artystycznych i literackich w charakterze delegatów na uroczystość otwarcia.

Botha umarł.

WIEDEN, 29 sierpnia (Pat.) B. K. z Amsterdamu z 28 sierpnia. Tutejsze Biuro prasowe „Radio” donosi z Pretorii, że południowo-afrykański premier ministrów Botha umarł.

Kradzieże koni.

Lwów, 31 sierpnia.

Wojna wyniszczyła kraj nasz doszczętnie. Nigdzie nie urządzano tak niszczycielskich re-

kwizycji koni i bydła, za czasów byłej Austrii, jak w Galicji.

Są wsie, gdzie albo całkiem niema koni albo po jednej tylko parze. Już w poprzednich latach wiele pól nie można było obrobić dla braku siły pociągowej i nieraz widywało się, jak wieśniak zaprzęgnąwszy krowę do pługa i sam przy niej wprzęgnięty orał swój wązki skrawek ziemi, ażeby zarzucić garść ziarna na plon jesienny.

Plagą ostatnich czasów, są liczne kradzieże koni i bydła stale powtarzające się w całym kraju. Często powtarzającą się formą kradzieży jest forma rekwizycji na „podwoły”, którą przeprowadzają indywidua, zaopatrzone w sfałszowane legitymacje wojskowe. Organa żandarmerji polowej tropią te praktyki energicznie i wielu pomysłowych oszustów siedzi za podobne sprawy za kratkami, lecz jeszcze daleko do zupełnego wygubienia zła, jak o tem świadczy fakt następujący.

Podejrzany handel.

Sierżant bezpieczeństwa Karol Menszyk zauważył w sklepie porcelany pana B. przy ul. Kopernika kartkę, że jest do sprzedania wóz z parą koni. Sierżant ów mnóstwo spraw skradzionych koni wysledził. zainteresował się więc tym handlem i zasięgnąwszy informacji udał się do piekarni p. Merwarta przy ul. Tureckiej 1. 4, gdzie zastał już kilku starozakonnych ubijających kupno tych koni za 20,000 koron.

Konie bez dokumentów.

Podejrzanie sierżanta były słuszne, bo konie te ze znakami wojskowymi, zaprzężone do chłopskiego wozu, rzekomo własność Wojciecha Koczyńskiego, koncepcisty namiestnictwa, który ostatnio pełnił służbę przy starostwie w Kopyczynie, były bez żadnych dokumentów wystawione na sprzedaż.

Co mówi urzędnik starostwa?

Konie i wóz ten, zeznaje p. Koczyński, nie są jego własnością, lecz jego przyjaciela ze wsi Kociubinieć itd.

Wobec tak „gruntownych” informacji konie wraz z wozem zdeponowano przy komisaryacie II dzielnicy, a śledztwo w tej sprawie energicznie prowadzi lwowska policja.

cudnych chryzantem, wiezionych komuś zapewne na imieniny.

I stałem tak „bezduszny i bezwolny w kamiennej zadumie niebytu”...

Wtem... wtem. wtem uczułem, jak ktoś delikatnie przebiega w kieszonce mojej kamizelki, dobierając się do zegarka.

Każdy z was pomyśli, że chwyciłem złodzieja za rękę, że narobiłem krzyku, lub coś w tym guście... Grubo się mylicie! Ani drgnąłem.

Zegarek mój — jak wiecie — po który sięgał ów mocno wyelegantowany pan, stojący obok mnie, leżał spokojnie z portfelem, papierosnicą i pugilaresem w domu na biurku.

Śledziłem tylko ruchy palców, zakłopotanych niejako i blakających się bezradnie w kieszonce kamizelki i tumiłem w sobie homeryczny śmiech, na który mi się wzbierało.

Nie znalazłszy niczego w jednej kieszonce, poślizgnął palce owego mocno wyelegantowanego złodzieja do drugiej kieszonki, wreszcie do wewnętrznej kieszeni surduta — wszędzie z tym samym skutkiem.

Byłbym tarzał się ze śmiechu, a jednak ani drgnąłem, bawiąc się zakłopotaniem i kwaśną miną rzezimieszka, oszukanego sromotnie w swej nadziei dobrego polowu.

Ręka jego wycofała się dyskretnie, jak ciało chytręgo, czujnego zwierzątka z pod surduta i przeniosła się po chwili do kieszeni spodni...

— A to znajdzie! — śmiałem się w duchu, patrząc w zupełnie inną stronę, aby mu nie przeszkadzać w syzyfowej pracy.

— O, idyoto! idyoto! — myślałem, bawiąc

się znakomicie.

Rzezimieszek wściekły widocznie, jak MSO-wiec po nieudanej rewizji, wszczął kłótnię z jakimś panem, który mu rzekomo nadeptał na nogi i zaczął wycofywać się z tłumy.

Postanowiłem przynajmniej zwrócić mu uwagę, że jego zamiar okradzenia mnie, nie był mi obcym, więc nachyliłem mu się prawie do ucha i szepnąłem cichutko: „Nie udało się?... Co?”

Złodziej zbladł, jak smalec amerykański.

— Pan myśli — mówiłem cichutko — że byłbym panu bezkarnie pozwolił obszukiwać mi kieszenie, gdybym w nich był miał choć pół halerza? Żal mi pańskich młodych lat tylko, inaczej oddałbym pana zaraz w ręce policyi...

Złodziej dygotał i położył, jak sproszkowany cukier.

— Wynos się pan do dyabła! — rzekłem, nie mogąc się powstrzymać ze śmiechu na widok dygotającego eleganta z miną rozczerowanej chórzystki.

Złodziej wycofał się z pośpiechem z tłumy i znikł mi z oczu.

Stałem jeszcze tylko godzinę w ogonku, zanim otrzymałem bilet, z rąk nadobnej, a nadąsanej kasjerki.

Nareszcie!...

Udało mi się nadspodziewanie, przy użyciu liny ratunkowej wleść na czworakach do tramwaju i wnet znalazłem się w domu, w najlepszym humorze.

Gdy wszedłem do pokoju z potarganą krawatką i czupryną, z urwanym kołnierzem, bez guzików u surduta i kamizelki, z wylażącą ko-

szulą z za pasa, brudny, mokry, zmięty, a jednak śmiejący się, żona moja cofnęła się przerażona.

Bój się Boga! Wili, ty zwaryował!

— Cha! cha! cha! Wyobraź sobie, jeden idyota chciał mnie okraść!... Mnie!... Zachodząc się ze śmiechu, począłem opowiadać o mojej przygodzie.

W miarę opowiadania, żona moja bladła, bladła, aż całkiem zbladła i usiadła na kanapie.

— Mów, co ci jest! — zawołałem seryo prze-

rażony.

— Ten złodziej?...

— Co ten złodziej?...

— On ci wszystko zabrał...

— Co? jak? gdzie? kiedy? ile — zawołałem pełen najstraszniejszych przeczuć.

— Portfel, zegarek, pugilares, papierosnicę srebrną... och! ach! och!...

Podbiegłem do biurka, gdzie złożyłem te rzeczy. Ani śladu!...

— Gdzie są moje rzeczy? — wołałem, potrząsając żoną.

— Dałam ci wszystko z biurka do sportowego ubrania. Portfel do surduta, zegarek do kamizelki, a pugilares i papierosnicę do spodni... Och! ach! och!...

Wybiegłem z domu jak szalony.

Biegłem do miasta, aby zadusić dyrektora kolei, zadławić wszystkie panny czytające romanse za spuszczeniem firankami okienek kas biletowych, aby powywracać wszystkie tramwaje, porzywać szyny i poprzecinać druty i — zemściłem na ulicy, trzymając tak drogo okupiony bilet kolejowy w garści.

Raort.

Oszczędność gospodyni!

Najlepsze mydło, zawierające 60% tłuszczu, jest z wyciskiem

„BRÜCKENSTEIN”

Wszędzie do nabycia.

Nowiny z dnia.

Lwów, 31 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę 31 sierpnia o godz. 7-mej wieczór po raz 4-ty „Na sprzedaż“, sztuka w 4 aktach Jana Józefa Herta.

Poniedziałek 1 września o godz. 7 wieczór: „Nietoperz“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

Wtorek 2 września o godz. 7 wieczór: po raz 1-szy (nowość): „Podjazd nieprzyjacielski“, krotoczwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec Zalewskiego.

Sroda 3 września o 7 wiecz.: po raz 2-gi „Podjazd nieprzyjacielski“, krotoczwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec Zalewskiego.

Czwartek 4 września o 7 wiecz.: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Linckego.

Piątek 5 września o 7 wieczór: po raz trzeci „Podjazd nieprzyjacielski“, krotoczwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec Zalewskiego.

—o—

POWRÓT DZIECI ZE WSI. Kolonia z Gostynia wraca 31 bm. w niedzielę po południu o godz. 9-tej (przez Lublin). — Kolonia z Rymanowa učenje zakładów naukowych Sióstr Urszulanek wraca 3 września o godz. 7:20 rano. — Przyjazd kolonii Albogowa wstrzymany do 7 września. — Kolonia Szczecno z pod Kiele wraca w poniedziałek 1 września przypuszczalnie rannym pociągami.

Z KOMITETU „RATUJĄCE DZIECI“. Przewodnicząca Komitetu Kwesty „Ratujcie Dzieci“, p. Felicja Skarbkowa, uprasza nas o zaznaczenie, że skutkiem smutnych wypadków na Górnym Śląsku odpadną niektóre punkta programu festynu ludowego, projektowanego na 8-go września, a mianowicie nie zgadzające się z nastrojem obecnej chwili.

Tańce zatem, pochód historyczny i popisy działy z półkolonii odbędą się na tenże sam cel Komitetu w chwili dla tego rodzaju widowisk i zabaw bardziej odpowiedniej.

OSOBISTE. Dyrektor teatrów miejskich p. Michał Tarasiewicz wyjechał na tydzień w sprawach teatralnych do Warszawy, skąd uda się na otwarcie Teatru Wielkiego do Poznania.

KRADZIEŻ DOKUMENTÓW. Dnia 26 sierpnia br. skradziono p. Eugeniuszowi Valisowi, organowi kontrolnemu Oddziału zwalczania lichwy we Lwowie, w chwili wsiadania do pociągu na dworcu głównym we Lwowie, portfel, w którym oprócz gotówki, znajdowały się dokumenty osobiste, a w szczególności legitymacja służbowa Nr. 5 z dnia 1 stycznia 1919. opiewająca na nazwisko poszkodowanego, oraz upoważnienie Magistratu do nakładania grzywien w drodze osądu.

Ponieważ dokumenty powyższe, dostawczy się w niepowołane ręce, mogą być użyte do popełnienia nadużyć, przeto fakt powyższy padaje się do powszechnej wiadomości, celem ostrzeżenia interesowanych i ewentualnego przytrzymania osoby, któraby legitymowała się powyższymi dokumentami.

HISTORIA PEWNEGO MŁODZIANA. Jak pisaaliśmy, w czerwcu b. r. p. Klimowiczowa, wróciwszy z miasta do mieszkania przy ul. Lenartowicza, zastała w mieszkaniu swem włamywacza, który jej rzekł, że z polecenia sierżanta Bronisława Jakubowskiego przyszedł do niej. To rzekłszy, zbiegł. — Sierżant ów rzeczywiście p. K. poprzednio zatrzymał swą rozmową na ulicy przed domem w celu zyskania na czasie i ułatwienia ucieczki swemu współpracownikowi. Dochodzenia policyjne wykazały, że sierżant ten pełnił służbę na dworcu głównym. Po aresztowaniu zbiegł w drodze do szpitala. Będąc na wolności zebrał swych kolegów i jako patrol komendy placu czynił nieprawne rewizje w restauracjach przy ul. Gródeckiej, gdzie konfiskował tytoń i papierosy. Śledzony przez policję, gdy stawiało mu się za gorąco we Lwowie, ze sfalszowanymi dokumentami jeździł do Warszawy i Krakowa — lecz czy w celach rewizji — to dopiero wykaże śledztwo. Mimo całego sprytu ujął go wkońcu sierżant straży bezpieczeństwa Karol Menszyk i odstawił go do sądu wojskowego. — Podobnych ptaszków, grasujących z fałszywymi dokumentami i przeprowadzających „rekwizycje“ w kraju, możnaby naliczyć bardzo wielu.

CUD NA HETMAŃSKICH WAŁACH. Dwie Kasie jedna służąca u adwokatowej S. — druga u kupcowej N., korzystając z pięknej pogody, rozpoczęły flirt z synami Marsa na Hetmańskich wałach. Obie miały w swej opiece małeńkie dzieci, które również za przykładem swych piastunek rozpoczęły nie mniej głośny i ożywiony flirt tak dalece, że na „czwartkach“ zamienili swe opowiadania. — Lecz wszystko ma

swój koniec. I chłopcy — jak przystało na porządnymi żołnierzy — z chwilą zabrzmienia głosu trąbki o godzinie 9 wieczór pośpieszyli do koszar. Kasie zaś rumiane i rozmarzone zabrały swe pociechy i udały się do domów. Dotychczas było wszystko w porządku. Rano o dziwo! Pani mecenasowa przy swym boku zamiast córki, — ujrzała syna, a kupcowa zamiast chłopaka — tułiła noc całą dziewczynkę. Jaki był koniec tej cudownej przemiany dzieci — o tem Kasie nie mówią.

PAPIEROSY DLA PALACZY. Z początkiem września lwowskie trafiki rozpoczną sprzedawać papierosy bułgarskie w gatunkach: „Xanthie“ w kartonach po 100 sztuk, „Extra“ w kartonach po 20 sztuk i „Reunies“ w kartonach po 100 sztuk. Cena jednego papierosa wynosi bez różnicy sort 40 hal.

URODZAJ ZIEMNIAKÓW. Wobec poprzednich chłódów i deszczów urodzaj ziemniaków zapowiadał się marnie, lecz ostatnie tygodnie pogody i ciepła wpłynęły bardzo dodatnio na dalszy rozwój kartofli i innych jarzyn i — jak donoszą z różnych stron kraju — ziemniaków w tym roku nie zabraknie. Należałoby przeto natychmiast zniżyć cenę taryfową na ziemniaki, a prowizycja zaś miejska winna dostarczyć tego artykułu w dostatek mierze dla mieszkańców miasta. Gdy tylko jednego dnia zabraknie ziemniaków w sklepach miejskich, natychmiast przekupki - paskarki chowają ten towar, ażeby w ukryciu sprzedawać je jak najdrożej. Brakowi temu należy natychmiast kres położyć!

OKRADZENI PRZY MODLITWIE. Gdy Dawid Tysz i Jakób Löwenwirt myślą i sercem porzucili szarżynę życia, a zatopili się w żarliwej modlitwie do Pana zastępów, „nieznany sprawca“, żyjący prozaiczem i realnem życiem, wykorzystał tę chwilę i, nie zważając na sabbat i dom modlitwy, skradł pierwszemu z nich portfel, zawierający dokumenty i 60 koron — a drugiemu portfel z 10 koronami i legitymacjami.

KUPIEC DZIWNEGO NABOŻEŃSTWA. Trafikant przy ul. Lyczakowskiej 1. 4, niejaki B. Schorr, nie chce gościom sprzedawać stempli po 16 hal., twierdząc, że może je tylko sprzedawać łącznie ze stemplami po 34 hal., przyczem obchodzi się bardzo niegrzecznie ze stronami. Zapewne straż skarbową pouczy tego pana o niesłuszności jego poglądów.

WÓDKA W PASKU. W składzie wódek Dawida i Rachmiela Kesslerów przy ul. Ormiańskiej 1. 26, straż bezpieczeństwa skonfiskowała 900 litrów „bongout“, które były zachowane w trzech dużych beczkach. Spirytus ten nabyto w nielegalny sposób rzekomo w celu fabrykacji wódek, lecz właściwie sprzedawano po cenach paskarskich, bo po 165 do 175 kor. za jeden litr.

Cały ten zapas spirytusu zdeponowano w piwnicach policyjnych.

PIES, któremu za gorąco. Rozgrzany promieniami słońca, nieznany brys, nabrawszy fantazji, ukąsił dotkliwie w lewą nogę Baile Katzową, liczącą lat 24. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

PLAGA KRADZIEŻY NIE USTAJE. P. Maślukiewiczowi J. skradziono w biały dzień z otwartej budy w ogrodzie przy ul. Zielonej 1. 105 garderobę oraz zegarek i pierścienek, portfel z gotówką 1100 koron. Łączna szkoda wynosi 5000 koron.

P. Wiktorowi Chwastowskiemu, inżynierowi, skradziono przy ul. Snopkowskiej 95 z ogrodu 8 przesłierań wartości 4000 koron.

P. S. Freidlichowi skradziono z pracowni tapicerskiej przy ul. Kazimierzowskiej 14 wiele drutów i narzędzia do pracy wartości kilkadziesiąt koron.

Dr. Norbertowi Neuwaldowi skradziono ze strychu przy ul. Kościuszki 1. 16 bieliznę wartości 400 koron.

—o—

ZAKŁAD NAUKOWY im. H. JORDANA rozpoczyna naukę dnia 3 września. Egzamina wstępne odbędą się 1 i 2 września. Wpisy przyjmuje się od 28 bm. od 12—2 i od 4—6. 1071—4

—o—

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W sobotę dnia 30 bm. o godz. 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów zostało pobłogosławione przez ks. biskupa dra W. Bandurskiego zwiasek małżeński p. ny Karoliny Hagenówny z p. Edwardem Wydrzyńskim, ppor. pociągu pancernego „Lis-Kula“ uczestnikiem Pierwszej załogi obrony Lwowa w szkole im. Stenkiewicza.

—o—

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

RESTAURACJA

(WIERZBOWICZA)

PALAC SZTUKI

PLAC POWYSTAWOWY

CODZIENNIE

KONCERT MUZYKI 39 pp. S. L.

WSTĘP WOLNY.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Wład. Podsoński

ordynuje od 3—5 popoł.

ul. Gródecka 85. 1059—10

Kawiarnia „**WARSZAWA**“

Codziennie koncert muzyki salonowej

Kapelmistrz NYRRY.

3 ostatniej chwili.

Niemcy chcą wojny z Polską.

POZNAŃ, 30 sierpnia. (Pat.) Radio z Berlina. Prasa niemiecko-żydowska powołując się na rzekome skonstatowanie udziału wojsk polskich w powstaniu na Śląsku, wykazuje, że pomiędzy Niemcami a Polską istnieje stan wojenny.

ZJAZD GÓRNIKÓW ODROZCZONY.

CIEŻYŃ, 31 sierpnia. (Pat.) Zjazd górników polskich, który się miał odbyć w Cieszyńcu w dniach 7, 8, i 9 września, z powodu wypadków politycznych na Śląsku Górnym i w Cieszyńsku, odłożony został na dzień 21, 22 i 23 września i odbędzie się również w Cieszyńcu.

Bunt żołnierzy niemieckich.

POZNAŃ, 30 sierpnia. (Pat.) Radio z Berlina. O zajściach w Mitawie, gdzie żołnierze narodowi niemieccy odmówili posłuszeństwa, donoszą: Po powrocie generała v. d. Goltz urządzili dnia 24 bm. żołnierze niemieccy, do których przyłączyli się także żołnierze rosyjsko-niemieckiego oddziału Kellera, zbrojny korowód z pochodami po mieście. O godz. 2 w nocy wojska te napadły na oddział lotewski, który nie stawiał oporu, rozbroił go i zabrały materiały wojenne, mundury, obuwie i pieniądze. Po dokonaniu tego wojska niemieckie dynamitem wysadziły kasę z pieniędzmi, zniszczyły mieszkanie komendanta lotewskiego oraz koszarę 2-giej kompanii lotewskiej. Było wielu zabitych i rannych. Ludność lotewska wydana jest na łaskę i niełaskę niemieckiej soldateski.

Z historii znęcania się Niemców nad jeńcami.

POZNAŃ, 30 sierpnia. (Pat.) Radio z Nauen. „N. Y. Herald“ zamieścił p. t. „Znaki bestyi“ notatkę zaczerpniętą z pism amsterdamskich o tatuowaniu jeńców angielskich przez Niemców. Niemcy zmuszali jeńców za drobne przewinienia do tatuowania swego ciała. Wielu z tych jeńców miało wytatuowane znaki na czole, na szyi, a nierzadko i napisy: „Gott strafe England“ albo „Gott segne den Kaiser“. Pisma niemieckie zaprzeczają temu i starają się dowieść, że jeńcy sami się tatuowali.

Dalszy spadek koron.

WIEDEN, 30 sierpnia (Pat.). „N. W. Abendblatt“ donosi, że kurs marki w Zurychu wczoraj się obniżył. Wypłaty na Wiedeń — spadły z 11.75 na 10.75 fr., korony stemplowane i niestemplowane spadły z 12 na 11 c

Bandyckie ograbianie biednej ludności

Oszukiwana ludność przeprowadza sama rewizję i znajduje składy żywności. — Do kryminału z winowajcami. — Endecka domena jaskinią oszustów.

iki, 29 sierpnia

Ginąca z głodu ludność miasta Rudek, nie mogąc doczekać się znikąd pomocy i widząc, że odnośne władze, jak starostwo i żandarmeria, patrzą obojętnym wzrokiem jak „pośipacy“ hr. Skarbka w osobie byłego ekonoma a dziś komisarza Rogozińskiego i tow., rozdrapują na wielką skalę i wynoszą ze składnicy w biały dzień artykuły spożywcze, przeznaczone dla ogółu mieszkańców miasta Rudek, postanowiła zdemaskować tę bandycką gospodarkę, przełapać zbrodniczych winowajców na gorącym uczynku i wpakować ich w ręce dotychczas nie czynnej żandarmerii.

Dnia 26 sierpnia br. pewna kobieta, matka ośmiorga drobnych i niezaopatrzonych dzieci, z których troje leży ciężko chorych na tyfus głodowy, która z powodu braku pracy znalazła się w niewysłowionej nędzy, postanowiła przylapać żerujących na nędzy ludzkiej, nasłanych przez hr. Skarbka „patryotów“ i tem samem zdemaskować bandytyzm, który wytworzył się pod protektorem kom. Rogozińskiego!

Plan tej nieszczęśliwej niewiasty udał się w zupełności, gdyż po sześciogodzinnym śledzeniu, zdołała przylapać służącą kom. Rogozińskiego,

która ze składnicy wynosiła w koszu 5 kg maki białej amerykańskiej, 5 kg ryżu, 1 kg 20 dkg kakao i 4 kg cukru!

Na polecenie tej kobiety, milicyant ze straży obywatelskiej przytrzymał służącą kom. Rogozińskiego, przyprowadził ją do urzędu gminnego, gdzie ściągnięto protokół, zaś towary bezprawnie nabyte — zdeponowano na policji.

Służąca komisarza Rogozińskiego przyciśnięta do muru, zeznała, że

towary w takiej ilości nosi codziennie ze składnicy tak, że ją aż krzyże z tego noszenia bola.

Rozgoryczona ludność wobec takiego bezczelnego okradania jej na własną rękę, biorąc sobie tylko żandarma do asystencji,

poszła na rewizję do domu kom. Rogozińskiego,

gdzie znalazła kilkadziesiąt kilogramów maki białej amer., stopy białego cukru, kakao, słoninę, mydła i to wszystko w wielkiej ilości, rzeczy pochodzący ze składnicy i przeznaczone były na pasek.

Również przeprowadzone rewizje w domach zarządców składnicy, Wałęgi, Guzikiewiczówny

i Chimiakówny wydały nadspodziewany rezultat.

Mimo, że żandarmeria prowadzi śledztwo, które skompromituje niezawodnie całe towarzystwo endeckie, „narodowi działacze“ w osobach p. Surówki i ks. Wojtaśa starają się tę sprawę zatuzować, protegowanego przez nich Rogozińskiego bronić, głosząc, że mesjasza w osobie hr. Skarbka nie należy drażnić i jego ludzi atakować.

Hr. Skarbek, jako poseł z tutejszego okręgu na wiecu odbytem w drugiej połowie maja br., oświadczył publicznie, że

usilnie będzie się starał o artykuły spożywcze

dla naszego miasta.

Tymczasem zamiast środków do życia narzucił nam ludzi, którzy przez systematyczne ograbianie składnicy, wygładzają ludność naszego miasta. Dla głodnych dzieci nie można urządzić kuchni, gdyż starostwo od biedaków, którzy nie mają grosza na kawałek chleba, żąda 46.700 koron za nadesłany transport darów amerykańskich, zaś Rogoziński i spółka wolno rabować z tego transportu ryż, biały cukier, kakao i t. d.?

Biedota rudecka ginie z głodu, a taki Wałęga ma tyle ryżu, że aż kurom daje!

Czyż nie jest to skandal?

Czyż taka gospodarka nie kompromituje rządu polskiego?

Rogoziński groził kryminałem niewinnym ludziom, którzy przedstawiali swoją krzywdę — obecnie żądamy, aby władze zrobiły porządek i dla Rogozińskiego musi się znaleźć miejsce w kryminale, jeżeli władze nie chcą, aby ludność i w tym kierunku z takimi panami zrobiła porządek.

Równocześnie zapytujemy gen. del. p. Gałęckiego, z jakiego powodu w myśl żądania memoriału, doręczanego mu dnia 2 sierpnia br. przez delegację miasta Rudek, nie zarządził do dnia dzisiejszego śledztwa przeciwko winnym tej hańbie endeckiej gospodarki?

Żądamy usunięcia z Rudek wszystkich nastanych przez hr. Skarbka opiekunów jak Surówkę i ks. Wojtaśa, którzy znęcają się wprost nad biedną ludnością naszego miasta i położenia kresu tutejszej bandyckiej gospodarce. Jeżeli ludność polska naszego miasta nie ma zniecierpliwić rządów polskich, wołamy do czynników miarodajnych: zróbcie u nas porządek, jeżeli nie chcecie, aby znikła ludność, pozbawiona wszelkiej opieki, chwycić się nie musiała samoobrony.

Napowietrzne paskarstwo.

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o lotniku, bujającym w przestworzach... z kielbasą na pasek, a onegdajszą „Gazeta poranna“, nawiązując do naszej notatki, podaje znane nam też następujące szczegóły takiego paskarskiego lotu i pisze:

Istnieje, dajmy na to, w Tarnopolu 6. eskadra lotnicza, w której dzieją się niejedne, wymagające wyjaśnienia nadużycia. Komendant tej eskadry por. S. wynajmuje dajmy na to auto wojskowe prywatnym kupcom, płynącymi stąd dochodami dzieli się bardziej niż po bratersku z kasą rządową. Jeden z takich wypadków możemy przytoczyć. Za przewiezienie trzema samochodami ciężarowymi wagonu miodu w 21 beczkach z Tarnopola do Lwowa, pobrał por. S. 10.000 kor., z czego 2.750 kor. otrzymała w istocie eskadra. A co się stało z resztą? Znanem jest, iż eskadra lotnicza wynajmuje konie po 200 kor. od tury, nie wiadomo jednakże, czy księgi przychodowe notują te pozycje?

W czasie jednego pobytu swego we Lwowie zakupił tu wspomniany porucznik S., — jak zdolano stwierdzić — 25 litrów bongout oraz 100 kg kielbasy, którą przewiózłszy właśnie samolotem do Tarnopola, sprzedał tam w dniu 27 lipca restauracyi niejakiego Cwiertniaka. Być może, że to o tym jego locie właśnie zamieściło owo

pismo tę wzruszającą impresję. Kielbasa zakupiona we Lwowie kosztowała 2300 kor., sprzedana zaś została za kwotę 3300 kor., bongout zaś po dość wygórowanej nawet jak na dzisiejsze czasy cenie 250 kor. za litr.

Tak to nie tylko ziemię i morze, ale nawet i powietrze zdołał opanować już wszechwładny mocarz pasek.

Tyle „Gazeta poranna“. Od siebie dodamy, że interweniowali u nas lotnicy, był także por. Swosowski a pewien kap. miał nawet bardzo groźną minę. Radzimy jednak dbającym o swój honor oficerom polskim, aby zamiast tracić czas na chodzenie po redakcyach, pomyśleli o stworzeniu koleżeńskej instytucji, któraby tępiła osobniki, plamiące mundur żołnierza polskiego.

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA odbędzie posiedzenie w poniedziałek 1 września o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym. Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności klubu radnych miejskich. Z powodu ważności sprawy wzywa się członków Rady Rob. i tow. radnych, aby jak najliczniej przybyli.

ZEBRANIE MURARZY, CIESLI i pokr. zawodów odbędzie się w niedzielę 31 bm. o godz. 10 przed południem w lokalu stowarzyszenia ul. Cłowa.

BĄCZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę 31 sierpnia o godz. 10'30 przed południem odbędzie się Zgromadzenie Zgr. Tow. stolarzy, organmistrzów, rzeźbiarzy i t. d. w lokalu przy ul. Pleszej 1. 2. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie kasowe.

3) Udzielenie absolutorium.

4) Wybór nowego Zarządu.

5) Wnioski.

W razie braku odpowiedniej ilości członków następnego Zgromadzenie odbędzie się o godzinę później przy jakimkolwiek bądź komplecie. — Zarząd.

ZWIĄZEK METALOWCÓW zawiadamia członków o Zebraniu Przedwyborczem, które odbędzie się w niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 10'30 rano. — Zarząd.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia o godzinie 10-tej rano w lokalu P. P. S., Rynek 8, I. p. Sprawozdanie z działalności dotychczasowego Komitetu. — Lysczak, przew.

„SCENA GWIAZDY“ zapowiada na niedzielę, dnia 31 b. m. sztukę ludową „Pan Zolzikiewicz“, którą rozpoczyna szereg przedstawień popularnych dla warstw rękodzielniczych. Przedstawienia takie będą dawane stale we wszystkie niedziele i święta przez cały sezon zimowy.

Po przedstawieniu inauguracyjnym odbędzie się wieczornica taneczna za zaproszeniami, po które należy zgłaszać się do biura „Sceny Gwiazdy“, Franciszkańska 7, w godzinach wieczornych.

Ogłoszenia Magistratu.

Ceny targowe jarzyn i owoców

na targach lwowskich obowiązujące od 1-go do 15-go września 1919.

Jarzyny.

1 kg. buraków ćwikłowych	—	kor. 90 hal.
1 litr bobu	3	—
1 kg. cebuli młodej z nacią	2	—
cebuli młod. wiązka około 20 dkg.	—	40
1 kg. cebuli bez naci	3	—
1 „ czosnku	6	—
1 kg. fasoli zielonej	4	—
1 „ szparagowej	6	—
1 litr groszku zielonego	6	—
1 kg. kalafiorów	8	—
1 „ kalarepy	2	—
1 „ kapusty głowiastej	2	50
1 „ ziemniaków młodych	2	—
1 kg. (ziemniaki młode t. „rogalki“ o 50 h. drożej)	—	—
1 „ kielu	3	50
1 „ koperku wiązka	—	04
1 „ marchwi młodej	1	50
1 „ ogórków gruntowych	3	—
1 „ „ inspektowych	5	—
1 „ pietruszki z nacią	3	50
1 „ rzodkwi czarnej	1	50
1 „ rzepy	1	50
1 „ główka sałaty	10	do 16
1 „ wiązka zielonego z różnych jarzyn	20	—
1 litr ziemniaków młodych	1	kor. 20

Owoce.

1 litr borówek suchych	4	—
1 „ „ sprowadzonych	5	—
1 „ czereśni	2	—
1 kg. „	4	—
1 „ tzw. czerechy klep.	7	—
1 „ malin od 3 do	5	—
1 „ poziomek	5	—
1 „ wiśni czarnych bez ogonk.	7	—
1 „ wiśni czerwonych	8	—
1 „ grzybów tzw. prawdziwych	4	—
1 „ „ innych gatunków	1	50
1 „ gruszek wczesnych stołów	5	—
1 „ „ kompotowych	3	—
1 „ jabłek stołowych	5	50
1 „ „ kompotowych	3	50
1 „ drobnych jabłek i gruszek	2	—
1 „ śliwek („tubaski“)	4	—
1 „ „ (rengloty)	8	—

Przekraczający niniejszą taryfę tak sprzedający jak i kupujący podlegają surowej karze.

Zarząd gminy król. stół. miasta Lwowa

TEATR STYLOWY

Program od piątku dnia 26-go sierpnia i w dnie następne.

„CHIMERA”

Dzieciom i młodzieży wstęp wzbroniony.
SENZACYJNA NOWOŚĆ!

Niewolnicy zmysłów

Lwów, ulica Akademicka liczbą 8

Historia 2 mężczyzn i 1 kobiety. 5 aktów.
W rolach główn. światowej sławy artyści

R. ORLA i C. de VOGT

— Ponadto: —
inne obrazy.

OGŁOSZENIA.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe —
leczy specjalista, dr.
FRISCH, ulica Wałowa 1. 11.
Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przed-
południem. 378**PIECZĘCIE** kauczukowe i metalowe wy-
konuje po najtańszych cenach
rytownik, ulica **Maks Glaserman**
Sykstuska 1. 19**2 pokoje** z kuchnią poszukuję natychmiast. Po-
średnictwo wynagrodzę. Zgłoszenia ul.
Sodowa 1. 4, II. p., na prawo.**Krzeseła** w większej ilości zakupi „Kółko zabawowe
drukarzy lwowskich” ul. Piekarska 18.**Kowal egzaminowany**, podkuwacz koni,
poszukuje posady,
albo wynajmie warsztat w odpowiednim miejscu. lub
do dworu. Ma odpowiednie naczynie kowalskie. Adres
Jan Maruński, Nadwórna. 598-1**Koszula** męska 1a 136 koron, 11a 118, 110; kale-
sony 98, 86, 82. Pracownia bielizny i poń-
czoch Kopernika 12, za bramą. Szyfon biały na składzie.**Dla obijanie** zelówek najlepszymi ochraniaczami
skórzanami poleca się pierwszy kraj.
zakład dla obijania ochraniaczy **ADOLF GOLDBERG**,
Sykstuska 10. Wielki wybór Bersona gumek do obcasów.**Młodego pieska** pokojowego poszukuję. Zgło-
szenia ul. Janowska 11 a par-
ter na prawo**Szkołka freeblowska** dla dzieci od lat 4—6
w zakładzie Dra J.
Niemca, Pełczyńska 28. Wpisy codziennie. Nauka rozpo-
znaje się 3. września. 584-4**STAMPILIE** kauczukowe i metalowe wy-
konuje po najtańszych cenach
rytownik **I. Goldgeier**, ul. **SYKSTUSKA**
1. 17.**TABLICZKI** mosiężne ręcznie grawirowane
na drzwi wykonuje — — —
po najtańszych cenach
rytownik **I. Goldgeier**, ul. **SYKSTUSKA**
1. 17.„REMINGTON”
w drodze z Ameryki!Już teraz przyjmuje zamówienia na maszyny do pisania
„Remington”, (najnowsze modele z widocznym pismem),
kalki i taśmy do wszystkich systemów maszyn utrzy-
muje na składzie**IGN. ST. BRAUNSCHWEIG**, przedstawiciel firmy
Remington Typevriter Company (Remington
Two maszyn do pisania) we Lwowie, ulica
Kościuszki 3, 1-sze p. (przez ganek). 1088-2

Broń myśliwska

wszelkich systemów na-
prawia dokładnie, szybko
i tanio

Pracownia rusznikarska

F. GADEK, Bourlarda 1. 2.

Teatr Świetlny

Apollo

Od soboty 30 sierpnia
na otwarcie nowego
sezonu 1919/1920

Wielka trylogia dramatyczna w 8-1u oczęściach p. t.:

VERITAS VINCIT

(Prawda zwycięża).

W głównej roli ulubienica publiczności **M I A M A Y**.

Colosseum

Od 16 sierpn.
codziennie
o godz. 7-30
wieczoremLes 3 Bordons, fenomen. ekwilibryści Torbay, sylwetki cieniste. Irena Rawicz, pieśniarka. Sierpiński,
komik teatrów warszaw. Les Henry, taniec akrobat. Uczciwi kocieta, farsa. Blumek, akt nadpowietrzny
Siostry Marie, tancerki. Kirry et Sidney, komiczni cykliści. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia
o godz. 4. i 7-30. Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ulica Legionów 1. 3. —

ZAWIADOMIENIE.

Uchwałą nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z 22. sierpnia 1919 r. **PODNIESIONO KAPITAŁ
ZAKŁADOWY** firmy

„B U D U L E C”

**BRODKI, MOSZYŃSKI I SKA WYTWÓRCZO-BUDOWLANA SPÓŁKA Z OGR. ODP. Z KWOTY 2,200.000 K
DO WYSOKOŚCI 5,000.000 KORON**z tem, że dawni udziałowcy opłacają przy subskrypcji na ten podwyższony kapitał 15 prc., zaś nowoprzy-
stępujący 30 procent agia, ze względu na znaczny wzrost wartości majątku firmy. Ci udziałowcy, którzy
przystępują do spółki przed dniem 1. października b. r. otrzymają od dnia wpłacenia udziału aż po termin
powyższy 7 prc. tytułem odsetek, zaś od dnia 1 października 1919 będą partycypować w całym zysku spół-
ki. — Udziałowcy, którzy przystępują po 1. października br. będą partycypować w zysku spółki od 1. sty-
cznia 1920, zaś za czas wpłacenia udziału po dzień 1. stycznia 1920 otrzymają 7 prc. tytułem odsetek. —
Subskrypcję na udziały przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcyja Centrali Spółki we Lwowie, Ko-
pernika 5, oraz Kierownictwo Filii w Krakowie Floryńska 32, codziennie od godziny 11—1 w południe.**UDZIAŁ MINIMALNY WYNOSI K 10.000 (nie wliczając agia).**

Dyrekcya:

Karol Grodki m. p. Tadeusz Moszyński m. p.

Rada nadzorcza:

Prezes: **Teodor Bałaban m. p.** Sekretarz: **Kazimierz Sokol m. p.****Wacław Chowaniec, Dr. Czesław Nieduszyński, Dr. Jan Rucker, Dr. Władysław Stęśłowicz, Dr. Emil Weksler,
Inż. Alfred Zachariewicz.**

BANDAŻE

ROŻNYCH SYSTEMOW



naprzepukliny pępka, brzucha i pachwiny, latające nerki — silne i bezpiecznie przytrzymujące reptury (Bruch). Dla Pań pasy na obwisłe brzuchy, opaski lecznicze przeciw opadaniu macicy i po operacjach. Wysyłka też na prowincję.

RAPAPORT Lwów, ul. Krasickich 8.



SEKUNDARYUSZ SZPITALA POWSZECHNEGO

Dr. Z. GROSSEK

ord. w chorobach skórnych i wenerycznych od 1—5
Lwów, Rynek 41, I. p.

Zakład dentystyczno-techniczny Zygmunta Pekelmanna

otwarty

Wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów

Lwów, Kazimierzowska 12, Pasaż

Dr. W. Lauterstein

b. elw. kliniki w Berlinie
i Sekundaryusz szpitala

Choroby weneryczne, skóry, moczopłciowe,
kosmetyka (plamy, znamiona, pryszcze i t. p.)

Lwów, ul. Sykstuska 1. 37 (róg Słowackiego).

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechn. ordynuje od 12—5
Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter.

KALECTWA

nie powinno się zaniedbywać!

Lecznice gorsety prostujące



i przyrządy ortopedyczne przeciw skrzywieniu kości grzbietowej (pleców), tworzącym się garbem u dzieci i osób starszych. Protezy (sztuczne nogi) wedle najnowszej techniki dla amputowanych po operacjach. Osobiste jawienie się jest bezwarunkowo konieczne.

Przyjmuje od godz. 10-tej do 1-szej i od 3-tej do 6-tej popołudniu.

RAPAPORT

Nowoczesny Zakład Ortopedyczny

Lwów, ulica Krasickich liczba 8.

UWAGA. Z powodu sezonu kąpielowego przyjmuje tylko do 10 września br.

MIEJSKA ELEKTROWNIA WE LWOWIE

zawiadamia

że na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 21 sierpnia 1919 **liczyć będzie** za prąd elektryczny pobierany z elektrowni

od dnia 1 września 1919 r.

Za 1 kwgodz. do oświetlenia i celów gospod. K. 2-50

„ 1 „ „ motorów „ 1-20

„ 1 „ „ dla kinoteatrów „ 5-—

„ 1 „ „ godzinę pracy motora (na wezwanie odbiorcy) „ 6-—

„ 1 „ „ pomocnika „ „ 4-—

Godziny nocne liczy się z 100% nadwyżką.

Czynsz miesięczny za mierniki wypożyczone odbiorcom wynosi:

od	1 do	8 żarówek	K.
9	20	1	1-—
21	2	2	2-—
33	50	3	3-—
51	83	4	4-—
84	166	5	5-—
167	w górę	6	6-—
		7	7-—

OBUWIE

damskie, męskie, dziecięce, warszawskie i amerykańskie luksusowe i zwykłe po cenach umiarkow.

Wielki wybór. - Sprzedaż także hurtownie.

LEON TEODOR SKRZYPEK

Nowy magazyn obuwia w Pasażu Mikolascha.

TRWAŁE

ELEGANCKIE.

Sztylpy,
sznurowadła,
korki, gumki,
pasta.



Połączone fabryki stolarskie i tartaki
pod firmą

„OIKOS“

POLECAJĄ:

drzwi, okna, posadzki, deszczułkowe, podłogi okrętowe (sosnowe), forniry, dykty, płyty klejone i różne półfabrykaty, oraz materiały budowlane i stolarskie, jak belki, deski, listwy do dachówek i papy, łaty itp.

Utrzymują na składzie znaczny zapas gontów.

PRZYJMUJĄ ZAMÓWIENIA na: budynki drewniane i wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarszczyzny budowlanej, oraz urządzenie biur systemu amerykańskiego.

Kupują każdą ilość kłoców, wzgl. przyjmują do przetarcia we własnych tartakach.

Biuro centralne: **Lwów, ulica Kopernika 1. 19**

Reprezentacja: **Warszawa, ul. Czackiego 4/5**

Fabryki: **Rzesna polska, st. kol. Kleparów.**

Lwów, ul. Zamarstynowska 53.

Piotrków, ul. Bujnowska 12.

1089-8

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych

Dr. Henryk Rosmarin

ordynuje od 8—10, 12—1 i 3—6.

Lwów, ul. Kopernika 1. 12. 891-4

Restauracja „Laura“

Kochanowskiego 2

obiady doborowe do menażek od 7 do 10 kor 86—Xi

DENTYSTA

Dr. Jakób Owiński

pracownia dentyst.-techniczna, Halicka 21

TABLICE NAGROBKOWE K. 30

MONOGRAMY SREBRNE K. 15

TABLICZKI MOSIĘŻNE K. 15

STAMPILNIE KAUCZUKOWE

oraz METALOWE

WYKONUJE GUSTOWNIE I SZYBKO JEDYNE FIRMA

ZAKŁAD **D. WEISS** I FABRYKA

RYTOWNICZY I PIECZĘCI

LWÓW SYKSTUSKA 13 I. PIETRO.

Na ogólne żądanie
JESZCZE KILKA DNI!

w **MARYSIENCE i KOPERNIKU**

dramat z czasów rewolucji francuskiej p. t.

CHARLOTTE CORDAY

Główne role kreują słynni artyści polscy

Lya Mara i Wiktor Bigański

DOBOROWE UZUPEŁNIENIE PROGRAMU.

KONCERT FILHARMONICZNY.

Kant. nac. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBA

Druckers A. Goldmana w Lwowie